

ADAM SZPUNAR

DZIAŁANIE NA WŁASNE RYZYKO

I

Problem działania na własne ryzyko (podjętego przez poszkodowanego) pojawia się od wielu lat w zagranicznym piśmiennictwie, wywołując kontrowersje i nieporozumienia. Dotyczą one zarówno definicji tego pojęcia, jak i określenia jego skutków w dziedzinie odpowiedzialności cywilnej. Sporny jest także stosunek do pojęć pokrewnych (zwłaszcza winy poszkodowanego). Przyczyny tego stanu rzeczy są złożone. Jedno jest pewne: mamy tu do czynienia z bardzo interesującym zjawiskiem, występującym w podobnej postaci w większości prawodawstw europejskich. Ewolucję w tej materii najogólniej charakteryzuję poniżej.

Współczesne ustawodawstwa nie zawierają wyraźnego przepisu w tej mierze. Mimo tego, judykatura wielu krajów przyjęła, że w pewnych sytuacjach wyłączona jest odpowiedzialność za wyrządzoną szkodę, jeżeli poszkodowany działał na własne ryzyko¹. Możemy wymienić najbardziej znane przykłady z praktyki: korzystanie z usług kierowcy, którego zupełnie zamroczenie alkoholowe było widoczne dla każdego; branie udziału w wyścigach samochodowych lub innych niebezpiecznych zawodach sportowych; wejście na teren zakazany itp. Stworzenie ogólnej zasady jest wszędzie dziełem orzecznictwa, które — początkowo nieśmiało, później coraz pewniej — uznaje jej prawo obywatelstwa w dziedzinie czynów niedozwolonych. Doktryna zgłasza jednak szereg zastrzeżeń wobec wspomnianej konstrukcji, atakując ją z wielu stron². Pod wpływem tej krytyki następuje częściowy odwrót orzecznictwa od ustalonych zasad. Zakres zastosowania omawianego pojęcia ulega dość daleko idącym ograniczeniom.

¹ Terminologia jest oczywiście różna. Nauka francuska mówi o „*acceptation des risques*”, niemiecka o „*Handeln auf eigene Gefahr*”, anglo-amerykańska używa określenia „*assumption of risk*”.

² Podstawowe znaczenie ma monografia, jaką opracował H. Stoli, *Das Handeln auf eigene Gefahr*, Berlin 1961.

Echa sporów znajdujemy także w piśmiennictwie polskim, ale autorzy ograniczyli się do skrótowego przedstawienia tych kwestii, nie wchodząc w szczegóły³. Celem niniejszych uwag jest analiza węzłowych zagadnień wyłaniających się w tej materii na tle prawa polskiego. Wyczerpujące omówienie złożonej problematyki wymagałoby opracowania monograficznego. Granice między różnymi zapatrywaniami na ten temat nie są zresztą ostre i dlatego nakazana jest szczególna ostrożność przy formułowaniu wniosków.

Zacznijmy od przedstawienia — w wielkim skrócie — tendencji rozwojowych we współczesnych prawodawstwach. Z braku miejsca omówię jedynie trzy systemy prawne (niemiecki, francuski i anglo-amerykański), rezygnując z podania wyczerpującej dokumentacji. Orzecznictwo zagraniczne na ten temat jest zresztą tak bogate, że nawet wyliczenie najważniejszych rozstrzygnięć przekraczałoby ramy niniejszych uwag. Celem przeglądu jest jedynie podanie wybranych przykładów zastosowania konstrukcji działania na własne ryzyko. Napotykamy tutaj wiele trudności. Jedną z przyczyn jest okoliczność, że działanie na własne ryzyko stanowi klauzulę, przecinającą niejako na ukos istniejące podstawy odpowiedzialności z tytułu czynów niedozwolonych. Ocena działania poszkodowanego musi kształtować się różnie, w zależności od tego, czy odpowiedzialność sprawcy opiera się na zasadzie winy, czy ryzyka. Jak wiadomo, stanowisko wybranych przez nas systemów prawnych w sprawie określenia podstaw odpowiedzialności cywilnej wykazuje daleko idące odrębności. O tym trzeba stale pamiętać przy analizie zagranicznej judykatury.

Orzecznictwo niemieckie posługuje się często formułą, że działanie na własne ryzyko zachodzi wówczas, gdy poszkodowany bez istotnej potrzeby naraża się świadomie na znane mu niebezpieczeństwo. Okoliczność ta ma stanowić samoistną podstawę wyłączenia odpowiedzialności. W nauce podkreśla się, że powyższa formuła nie może być brana dosłownie⁴. Każdy, kto korzysta z samochodu, zdaje sobie np. sprawę z niebezpieczeństw związanych z ruchem wielkomiejskim. Absurdem byłoby jednak wyciągać stąd konsekwencje w dziedzinie odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną ruchem pojazdu mechanicznego. Orzeczenia podkreślają więc, że chodzi tutaj o szczególne niebezpieczeństwo związane z konkretną jazdą⁵.

Konstrukcję działania na własne ryzyko znajdujemy w wielu roz-

³ Najobszerniej omawia te zagadnienia B. Lewaszkiwicz-Petrykowska, *Odpowiedzialność cywilna prowadzącego na własny rachunek przedsiębiorstwo wprawiane w ruch za pomocą sil przyrody (art. 435 k.c.)*, Warszawa 1967, s. 143.

⁴ Por. H. Stoli, op. cit., s. 4.

⁵ Tak np. orzeczenie Trybunału Związkowego (Bundesgerichtshof) z 25 III 1958 r. (Neue Jur. Wochenschrift 1958, s. 905).

strzygnięciach orzecznictwa niemieckiego. Historycznie rzecz biorąc, zagadnienia te występowały najwcześniej przy przewozie z grzeczności wszelkiego rodzaju pojazdami. Dawniejsze orzeczenia w tej sprawie straciły częściowo swą aktualność, wobec zmian w ustawodawstwie. Przedstawienie kolejnych etapów ewolucji orzecznictwa jest dla naszych celów zbędne. Z wyraźnego przepisu ustawy wynika obecnie, że utrzymujący pojazd mechaniczny odpowiada tylko na zasadach ogólnych (§ 823 k.c. niemieckiego) za szkodę wyrządzoną osobie przewożonej z grzeczności⁶. Załóżmy teraz, że kierowca istotnie zawinił wypadek samochodowy. Musi on w pełni wynagrodzić szkodę osobie, którą przewoził z grzeczności (najczęściej na jej prośbę). Sądy niemieckie próbowały w różny sposób złagodzić lub wyeliminować tę odpowiedzialność. Przemawiać mogą za tym szczególne okoliczności sprawy (np. wspólne spożywanie nadmiernych ilości alkoholu przez powoda i pozwanego)⁷. W takich przypadkach uzasadnione będzie oddalenie w całości powództwa odszkodowawczego. Niektóre orzeczenia przyjmowały tutaj jako uzasadnienie: dorozumianą zgodę poszkodowanego albo zrzeczenie się z góry roszczenia odszkodowawczego. Ustawicznie przewija się także myśl, że w takich sytuacjach poszkodowany działał na własne ryzyko. Doniosłe znaczenie dla omawianego problemu ma orzeczenie Sądu Rzeszy z 19 VI 1933 r.⁸; zajmowało się ono wypadkiem motocyklowym, któremu uległ małoletni powód po wesołej zabawie z kierowcą pojazdu. Sąd Rzeszy przyjął, że działanie na własne ryzyko to w istocie rzeczy zgoda poszkodowanego (dozwolona w granicach określonych przez prawo). Wobec tego nie można uznać, jakoby powód działał na własne ryzyko, świadomie narażając się na znane mu niebezpieczeństwo. Zgoda poszkodowanego jest bowiem jednostronnym oświadczeniem woli i może być wyrażona w sposób ważny jedynie przez osobę posiadającą pełną zdolność do czynności prawnych. Ten punkt widzenia reprezentują konsekwentnie późniejsze orzeczenia niemieckie w tej materii, Inna rzecz, że znajdujemy orzeczenia, które operują pojęciem dorozumianego zrzeczenia się roszczenia odszkodowawczego.

W konkluzji możemy stwierdzić, że przy przewozie z grzeczności wyłączenie odpowiedzialności będzie uzasadnione, jeżeli szczególne okoliczności (zamroczenie alkoholowe kierowcy, bardzo zły stan pojazdu) przemawiały za zaniechaniem jazdy przez poszkodowanego. Orzecznictwo niemieckie stawia jednak wysokie wymagania gdy chodzi o przeprowadzenie dowodu, że poszkodowany świadomie naraził się na znane mu niebezpieczeństwo. Nie wystarczy, jeżeli przy zachowaniu

⁶ Zob. § 8a ustawy o ruchu ulicznym (Strassenverkehrsgesetz) z 19 XII 1952 r. (w brzmieniu z 16 VII 1957 r.).

⁷ Por. przykładowo orzeczenie Sądu Rzeszy z 14 IV 1930 r. (RGZ, T. 128, s.229).

⁸ RGZ, T. 141, s. 262.

zwykłej staranności mógł bez trudu dowiedzieć się o prawdziwym stanie rzeczy. W sytuacjach granicznych orzeczenia zmniejszają jedynie odszkodowanie i przyjmują, że poszkodowany przyczynił się do powstania szkody (§ 254 k.c. niemieckiego). Inaczej wypadnie rozstrzygnięcie, jeżeli pasażer znalazł się w samochodzie wbrew woli i wiedzy kierowcy. Obowiązki tego ostatniego są wówczas dość ograniczone.

Do drugiej grupy wypadków działania na własne ryzyko możemy zaliczyć branie udziału w niebezpiecznych przedsięwzięciach. Lista ich jest długa, a orzecznictwo niemieckie w tej materii nie wyklarowane. W grę wchodzi przede wszystkim odpowiedzialność organizatorów tego rodzaju imprez wobec widzów. Charakterystyczne, że według orzecznictwa niemieckiego, obowiązek zachowania należytej staranności przez organizatorów sięga bardzo daleko (pomijam sporną sprawę jego prawnej natury). Ale widzowie muszą ponosić ujemne konsekwencje niebezpieczeństw normalnie związanych z takimi zawodami (np. uderzenie krążkiem hokejowym)⁹. Podobnie wypadnie rozstrzygnięcie, gdy chodzi o stosunki między organizatorami i zawodnikami. Sprawa wzajemnej odpowiedzialności zawodników przekracza ramy niniejszych uwag, albowiem tylko zupełnie odosobnione orzeczenia niemieckie na ten temat wspominają o działaniu na własne ryzyko. Ograniczmy się do stwierdzenia, że zawodnicy muszą stosować się do ustalonych zasad gry i że w tych granicach nie ponoszą odpowiedzialności za wyrządzoną szkodę (także wobec przyglądających się widzów). Tylko naruszenie wspomnianych reguł może być poczytane za winę (w rozumieniu § 276 i 823 k.c. niemieckiego).

Do trzeciej grupy wypadków działania na własne ryzyko zaliczymy wejście przez poszkodowanego na cudzy grunt czy urządzenie. Warto zaznaczyć, że orzecznictwo niemieckie wytycza tu dość wąskie ramy omawianej konstrukcji. Nie znajdzie ona zastosowania, jeżeli właściciel tolerował korzystanie ze swej nieruchomości przez osoby trzecie. Nie można wówczas powiedzieć, że poszkodowany działał na własne ryzyko. Inaczej sprawa przedstawia się, jeżeli poszkodowany wszedł na cudzy teren bez jakiegokolwiek upoważnienia. Odpowiedzialność właściciela za powstałą wskutek tego szkodę będzie z reguły wyłączona. Powyższa zasada ulega jednak w praktyce pewnym ograniczeniom. Orzecznictwo niemieckie jest pod tym względem bardziej wyrozumiałe dla poszkodowanego aniżeli francuskie czy angielskie¹⁰, i tak, właściciel gruntu jest zawsze zobowiązany do umieszczenia odpowiednich tablic ostrzegających przed niebezpieczeństwem. Jest także zobowiązany do odpowiedniego zabezpieczenia źródła niebezpieczeństwa; ma to szczególne znacze-

⁹ Por. H. Stoli, op. cit., s. 63, który jest zdania, że w powyższym stanie faktycznym zbędne jest operowanie konstrukcją działania na własne niebezpieczeństwo.

¹⁰ Por. przykłady przytoczone przez H. Stolla, op. cit., s. 91.

nie, jeżeli poszkodowany jest dzieckiem. Zaniechanie wspomnianych obowiązków uzasadnia odpowiedzialność za powstałą wskutek tego szkodę!

Już ta pobieżna charakterystyka orzecznictwa niemieckiego pozwala na stwierdzenie, że konstrukcja działania na własne ryzyko służy bardzo różnorodnym celom. Wspólną cechą przedstawionych wyżej sytuacji było jedynie to, że poszkodowany świadomie podjął określone ryzyko i dlatego nie może domagać się wynagrodzenia wynikłej stąd szkody. Najczęściej orzecznictwo operowało pojęciem dorozumianej zgody poszkodowanego. Stosowało także inne ujęcia (zrzeczenie się roszczeń odszkodowawczych, odrębna umowa, odwołanie się do ogólnej klauzuli § 242 k.c. niemieckiego). Prowadziło to do prawdziwego zamętu i pomieszania pojęć.

Tym zapewne tłumaczy się okoliczność, że w orzecznictwie niemieckim ostatnich lat nastąpił wyraźny odwrót od konstrukcji działania na własne ryzyko. Przełomowe znaczenie ma pod tym względem orzeczenie Trybunału Związkowego z 14 III 1962 r.¹¹, w którym czytamy, że jeżeli powód dobrowolnie i bez istotnej potrzeby naraził się na znane mu niebezpieczeństwo jazdy samochodem, rozstrzygnięcia tego kompleksu zagadnień szukać należy wyłącznie w przepisie § 254 k.c. niemieckiego (jak wiadomo, dotyczy on przyczynienia się poszkodowanego). Podobne stanowisko zajmuje orzeczenie Trybunału Związkowego z 5 III 1963 r.¹²; w konkretnym procesie chodziło o roszczenie odszkodowawcze uczestnika wyścigów samochodowych przeciw zmieniającemu się z nim w toku jazdy kierowcy, który spowodował wypadek. Jest za wcześnie, ażeby mówić o zmierzchu konstrukcji działania na własne ryzyko, ale ewolucja orzecznictwa niemieckiego jest bardzo charakterystyczna.

Przejdźmy do przedstawienia w skrócie stanowiska zajętego przez orzecznictwo francuskie. Tutaj wysuwa się także na plan pierwszy sprawa odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną osobie przewożonej z grzeczności. Ażeby uniknąć powtarzania rzeczy znanych, ograniczę się do podkreślenia kwestii bezpośrednio wiążących się z przedmiotem naszych rozważań. Otóż złagodzenie odpowiedzialności wobec osoby przewożonej z grzeczności jest we Francji dziełem judykatury¹³. Przyjmuje ona, że ten, kto sprawuje pieczę („garden”) nad pojazdem, odpowiada w tej sytuacji tylko na zasadach ogólnych. Poszkodowany musi więc wykazać winę utrzymującego samochód lub osoby, za którą ten ostatni ponosi odpowiedzialność. Jednym z argumentów przytaczanych na poparcie powyższego rozwiązania ma być okoliczność, że przewożony z grzeczności działa częściowo na własne ryzyko, korzystając z cudzego pojazdu. Oma-

¹¹ BGHZ, T. 34, s. 355.

¹² BGHZ, T. 39, s. 156.

¹³ Por. orzeczenie Sądu Kasacyjnego z 27 III 1928 r., zamieszczone w Dalloz Pér. 1928, s. 145.

wiana konstrukcja prowadzi więc do złagodzenia odpowiedzialności, a nie do jej wyłączenia. Powyższe stwierdzenie zachowuje pełny walor, jeżeli przewożony z grzeczności wie, że kierowca jest w stanie zamroczenia alkoholowego albo nie posiada prawa jazdy. Według ustalonego orzecznictwa francuskiego, okoliczności te uzasadniają jedynie zmniejszenie odszkodowania. Trzeba zaznaczyć, że nowsze orzecznictwo francuskie wykazuje tendencję do wąskiego ujmowania przewozu z grzeczności, ażeby ułatwić przez to w procesie sytuację poszkodowanego.

W nauce francuskiej przyjmuje się przeważnie, że działanie na własne ryzyko jest jednoznaczne ze zgodą poszkodowanego¹⁴. Podkreśla się także, iż nie wystarczy okoliczność, że poszkodowany miał świadomość grożącego mu niebezpieczeństwa. Trzeba, ażeby poszkodowany podjął dobrowolnie to ryzyko, ażeby włączył się w niebezpieczną sytuację. Granice są zresztą płynne. Ilustracją tego stwierdzenia jest orzecznictwo francuskie dotyczące odpowiedzialności za wypadki zaszłe na terenie popularnych miejsc rozrywkowych (wesółych miasteczek itp.). Stosuje się tutaj znane rozróżnienie między zobowiązaniami rezultatu i starannego działania. Organizator jest zobowiązany z reguły do zapewnienia bezpieczeństwa publiczności i odpowiada za określony wynik („obligation de sécurité déterminée”). Inaczej wypadnie rozstrzygnięcie, jeżeli chodzi o rozrywki szczególnie niebezpieczne, w których biorą udział osoby zdające sobie sprawę z możliwych konsekwencji. Rozrywki takie wymagają dużej zręczności ze strony widzów, a ich organizator nie odpowiada za wynik swych starań. Takie stanowisko zajmuje nowsze orzecznictwo francuskie. Przykładowo można wymienić orzeczenie Sądu Kasacyjnego z 4 III 1957 r., które oddaliło powództwo skierowane przeciw organizatorowi bardzo niebezpiecznej imprezy¹⁵. Sądy francuskie powołują się na to, że poszkodowany działał w tych warunkach na własne ryzyko¹⁶.

Podobną myśl znajdujemy w wielu orzeczeniach zajmujących się odpowiedzialnością za szkody wyrządzone w czasie uprawiania niebezpiecznych sportów (boks, wyścigi konne czy samochodowe). Trudno mówić o istnieniu tutaj jakiejś wyraźnej linii przewodniej. Szczegółowa analiza orzeczeń jest zresztą dla naszych celów zbędna. Ważne jest stwierdzenie, że panujący pogląd w nauce francuskiej przyjmuje, iż działanie poszkodowanego na własne ryzyko z reguły prowadzi do zmniejszenia odszkodowania¹⁷.

¹⁴ Por. zwłaszcza H. L. Mazeaud, A. Tune, *Traité théorique et pratique de la responsabilité civile*, t. II, wyd. 5, 1958, s. 475. W nauce francuskiej są reprezentowane także inne zapatrywania.

¹⁵ Dalloz 1958, s. 245, z glosą Savatier.

¹⁶ Por. przykładowo orzeczenie Sądu Kasacyjnego z 6 I 1959 r. (Dalloz 1959, s. 106). W konkretnym przypadku chodziło o zabawę polegającą na zderzaniu się małych samochodów, poruszanych elektrycznie.

¹⁷ Zob. H. L. Mazeaud, A. Tune, op. cit., s. 493, gdzie czytamy, że próba zbu-

Warto wspomnieć o tendencjach rozwojowych orzecznictwa angielskiego w tej materii. Zagadnienie działania na własne ryzyko ma przede wszystkim doniosłe znaczenie we wzajemnych stosunkach między pracodawcą a pracownikiem. Według obecnie obowiązującego prawa, na pracodawcy ciąży szereg obowiązków, mających zapewnić bezpieczne i higieniczne warunki pracy. Naruszenie tych obowiązków uzasadnia odpowiedzialność z tytułu niedbalstwa („negligence”). Nasuwa się pytanie, jakie okoliczności zwalniają od obowiązku wynagrodzenia szkody. Sądy angielskie przyjmowały dawniej, że robotnik nie może domagać się odszkodowania, jeżeli świadomie i dobrowolnie podjął się niebezpiecznej pracy. Zakres zastosowania tej tezy ostatnio uległ silnym ograniczeniom. Tylko w zupełnie wyjątkowych przypadkach roszczenie odszkodowawcze pracownika ulegnie oddaleniu. Podkreśla się z naciskiem, że sama świadomość grożącego niebezpieczeństwa nie jest do tego wystarczającą podstawą¹⁸. Działanie na własne ryzyko zachodzi wtedy, gdy poszkodowany zgodził się (w sposób wyraźny lub dorozumiany) na podjęcie szczególnie niebezpiecznej pracy.

Drugim przykładem zastosowania omawianej zasady jest dobrowolne podjęcie ryzyka przez widzów oraz uczestników szczególnie niebezpiecznych gier i zawodów sportowych. Przyjmuje się dość powszechnie, że osoby te zgadzają się na ryzyko normalnie związane z tego rodzaju imprezami. Orzecznictwo w tej sprawie jest bogate, ale jego analiza przekracza ramy niniejszego przeglądu.

Bardzo interesujące jest unormowanie przez prawo angielskie sprawy odpowiedzialności posiadaczy nieruchomości, budynków czy innych urządzeń¹⁹. Obowiązek staranności kształtuje się różnie — w zależności od tego, czy osoba wchodząca na cudzy grunt była zaproszona („invitee”), czy obecność jej była jedynie tolerowana („licensee”). Jeżeli pewna osoba weszła bezprawnie na cudzy grunt („trespasser”), w stosunku do niej nie ciąży na posiadaczu obowiązek jakiegokolwiek staranności. Wyraża to zasada, że osoba taka działa na swe własne ryzyko²⁰.

II

Zanim przejdziemy do bliższego rozważania zagadnień związanych z działaniem na własne ryzyko, zastanówmy się tytułem wstępu, czy dowodzenia ogólnej zasady dotyczącej działania na własne ryzyko jest skazana na niepowodzenie.

¹⁸ Salmond-Heuston, *The Law of Torts*, wyd. 12, 1957, s. 42.

¹⁹ Occupiers' Liability Act z 1957 r.

²⁰ Por. zdanie w jednym z orzeczeń (*Grand Trunk Railway of Canada v. Barnett* z 1911 r.): „The general rule, therefore, is that a man trespasses at his own risk”.

konstrukcja ta jest potrzebna w prawie polskim, Dotychczasowy przegląd obcych prawodawstw był z konieczności niepełny i fragmentaryczny. Pozwala on jednak na stwierdzenie, że pojęcie działania na własne ryzyko nie jest ostre i obejmuje bardzo różnorodne stany faktyczne. Uchwycenie cech wyróżniających omawiane pojęcie nie jest zadaniem łatwym. Wyłania się więc pytanie, czy nie należy zrezygnować z posługiwania się tą konstrukcją. Jest rzeczą niesporną, że przy odpowiedzi powinniśmy się liczyć przede wszystkim z potrzebami praktycznymi. Dlatego zastanówmy się nad interesującym orzeczeniem Sądu Najwyższego, w którym problem działania na własne ryzyko występuje z całą ostrością. Nie uprzedzajmy na razie wyniku naszych rozważań. Unikniemy w ten sposób dodatkowych komplikacji i nieistotnych problemów.

Orzeczenie SN z 3 III 1956 r.²¹ zajmowało się dość niezwykłym stanem faktycznym. Dwóch mężczyzn łowiło ryby za pomocą prądu elektrycznego w następujący sposób: Do rzeki włożyli siatkę drucianą i połączyli ją z kablem wysokiego napięcia. Podzielili się przy tym rolami: ojciec powoda przeszedł na drugą stronę rzeki i stojąc nad wodą zanurzył w niej siatkę, podczas gdy pozwany trzymał kabel w miejscu złączenia. W pewnym momencie ojciec powoda został na brzegu porażony śmiertelnie prądem elektrycznym. Pozwany dopiero po chwili rozłączył kabel, co zresztą nie pozostawało w związku przyczynowym ze śmiercią współtowarzysza. Pozwanego skazano prawomocnie za kradzież prądu oraz za naruszenie cudzego prawa rybołówstwa. Małoletni powód domagał się odszkodowania od pozwanego na tej podstawie, że ten ostatni podjął bezprawne, niebezpieczne dla życia działanie, skutkiem czego nastąpiła śmierć jego współtowarzysza. Sąd Najwyższy oddalił powództwo z tego powodu, że brak jest związku przyczynowego między udziałem pozwanego w łowieniu ryb za pomocą elektryczności a śmiercią ojca powoda na skutek porażenia prądem.

Na tle przedstawionego w skrócie stanu faktycznego odpowiedzi wymaga pytanie, jakie powinno być prawidłowe uzasadnienie powyższego orzeczenia. Aprobuję samo rozstrzygnięcie, ale nie zgadzam się z argumentacją, która stała się podstawą wydania wyroku oddalającego powództwo. Interesuje nas jedynie pewien aspekt wywodów SN, zatem możemy pominąć szereg problemów wyłaniających się przy studiowaniu orzeczenia.

Aby nie rozszerzać nadmiernie rozważań o związku przyczynowym, przejdźmy do porządku dziennego nad znanymi sporami na ten temat. Tak się bowiem składa, że w omawianej sprawie każda teoria prowadzi do identycznego wniosku, iż między zachowaniem się pozwanego a pow-

²¹ Orzecznictwo Sądów Powszechnych i Komisji Arbitrażowych 1959, poz. 197 z glosą A. Szpunara.

stałą szkodą zachodzi związek przyczynowy. Odmienny pogląd SN nie jest przekonywający. Każdy chyba wie, że śmierć wskutek porażenia jest normalnym następstwem posługiwania się prądem elektrycznym wysokiego napięcia. O szczególnym niebezpieczeństwie mówią wyraźnie ostrzeżenia na słupach przewodów. Niepodobna uznać, jakoby przebieg wydarzeń był atypowy, anormalny czy niezwykły. Wobec tego nie możemy szukać rozwiązania w płaszczyźnie przyczynowości.

Punktem wyjścia do dalszych rozważań będzie stwierdzenie, że w konkretnej sytuacji obie osoby dobrowolnie i z pełną świadomością naraziły swe życie na niebezpieczeństwo. Głupota i lekkomyślność aktorów tej niepotrzebnej tragedii była wprost przerażająca. Chodzi nam jednak o prawną stronę nieszczęśliwego wypadku. Jest rzeczą niesporną, że ojciec powoda podjął wspólne ryzyko, biorąc udział w niebezpiecznym przedsięwzięciu. Co więcej, możemy powiedzieć, że był współsprawcą przestępstwa. Nikt chyba nie ma wątpliwości, że powództwo odszkodowawcze jest w tych warunkach niedopuszczalne. Wydaje mi się, że konstrukcja działania na własne ryzyko rozwiązuje najlepiej ten kompleks zagadnień. Trudno bowiem zaprzeczyć, że pozwany stworzył warunki, w których nastąpiła śmierć współtowarzysza. Gdyby np. osoba trzecia została porażona prądem, pozwany ponosiłby solidarną odpowiedzialność za wyrządzoną szkodę (obecnie art. 441 k.c.). Jedynie konstrukcja działania na własne ryzyko (podjętego przez poszkodowanego) tłumaczy, dlaczego zachowanie pozwanego nie było zawinione w stosunku do ojca powoda.

Uzupełnijmy powyższe wywody poprzez zastosowanie konstrukcji działania na własne ryzyko przy przewozie z greczności. Wynik tej próby rzuci pewne światło na naszą problematykę. Jak wiadomo, po myśli art. 436 § 2 zd. 2 k.c. posiadacz pojazdu mechanicznego odpowiada tylko na zasadach ogólnych za szkodę wyrządzoną temu, kogo przewozi z greczności. Na tle powyższego przepisu wyłania się wiele problemów²². Załóżmy — aby uprościć sobie zadanie — że w konkretnym wypadku nikt nie ma wątpliwości, iż dana osoba istotnie była przewożona z greczności (np. jako przyjaciel, któremu posiadacz wyświadczył bezinteresowną przysługę). Poszkodowany musi wówczas wykazać winę posiadacza lub osoby, za którą ten ostatni ponosi odpowiedzialność. Motywy legislacyjne przemawiające za złagodzeniem odpowiedzialności są dość proste i nikt ich nie kwestionował w toku prac kodyfikacyjnych. Byłoby rzeczą niesłuszną, ażeby przewożony z greczności mógł powoływać się na odpowiedzialność z art. 436 § 1 k.c. w stosunku do osoby, która mu wyświadcza uprzejmość. Panuje zgoda co do tego, że nie sposób

²² Por. na ten temat głosę A. Szpunara do orzeczenia SN z 18 I 1959 r. (OSPika 1960, poz. 252).

pogodzić przewozu z grzeczności oraz zaostrzonej odpowiedzialności posiadacza pojazdu. Ujmując to inaczej powiemy, że przewożony z grzeczności działa częściowo na własne ryzyko.

Trzeba teraz rozważyć, czy obowiązek naprawienia szkody przy takim przewozie może ulec zmniejszeniu, wobec przyczynienia się poszkodowanego (por. art. 362 k.c.). Wydaje mi się, że do zagadnienia tego powinniśmy podejść z praktycznego punktu widzenia. Nie można żądać od pasażera, ażeby każdorazowo upewniał się co do całkowitej sprawności (fizycznej i psychicznej) kierowcy do prowadzenia pojazdu. Postulat taki byłby nierealny. W odniesieniu do pewnych sytuacji możemy jednak powiedzieć, że pasażer swym zachowaniem przyczynił się do nieszczęśliwego wypadku. Zajdzie to na przykład, jeżeli poszkodowany wiedział, że kierowca był podchmielony, a mimo to zachęcał go do zwiększenia szybkości. Podobnie wypadnie rozstrzygnięcie, gdy pasażer wsiadł do pojazdu zdając sobie sprawę z tego, że kierowca nie posiada prawa jazdy itp. Odpowiednie zmniejszenie odszkodowania będzie wówczas uzasadnione.

Należy z kolei odpowiedzieć na pytanie, czy konstrukcja działania na własne ryzyko może prowadzić do wyłączenia odpowiedzialności przy przewozie z grzeczności. Spróbujmy wyjaśnić to na kilku przykładach, zaczerpniętych z orzecznictwa zagranicznego.

1) Dwóch przyjaciół umawia się, że spędzą razem wesoły wieczór. Po wypiciu dużej ilości alkoholu wracają do domu samochodem. Pozwany prowadzi pojazd w sposób rażąco sprzeczny z obowiązującymi przepisami. Dochodzi do wypadku, w którym powód doznał uszkodzenia ciała.

2) Wesołe towarzystwo wraca nad ranem do domu po wspólnie odbytej zabawie. Wszyscy są mocno podchmieleni i wsiadają do samochodu jednego z uczestników spotkania. Po szaleńczej jeździe jeden z pasażerów zostaje zabity w wypadku.

3) Okolicznościami dodatkowo obciążającymi są: trudna i długa droga, złe warunki atmosferyczne, przepełnienie samochodu, brak prawa jazdy u kierowcy.

4) Powód dostał się do samochodu ciężarowego wbrew woli i wiedzy kierowcy. Wskutek nieostrożnej jazdy dochodzi do wypadku, którego ofiarą jest powód.

Umyślnie podałem jaskrawe przykłady podjęcia ryzyka przez poszkodowanego, który dobrowolnie i świadomie naraził się na szczególne niebezpieczeństwo związane z konkretną jazdą. Chyba nikt nie powinien mieć wątpliwości, że we wszystkich tych sytuacjach powództwo odszkodowawcze nie jest uzasadnione. I tylko konstrukcja działania na własne ryzyko stanowi właściwą podstawę do wyłączenia odpowiedzialności posiadacza pojazdu.

Sceptyk mógłby zapytać, czy doświadczenia zaczerpnięte z prawa porównawczego przemawiają za przyjęciem wspomnianej konstrukcji. Odpowiedź na to pytanie jest obecnie łatwiejsza. Ustaliliśmy, że pojęcie działania na własne ryzyko uzyskało prawo obywatelstwa w dziedzinie nowoczesnej cywilistyki i że bez niego nie możemy się obejść. Istnieje niewątpliwie niebezpieczeństwo nadużywania omawianej konstrukcji i dlatego zakres tego pojęcia nie powinien być zbyt szeroki. Przy ocenie, czy mamy do czynienia z działaniem na własne ryzyko, należy zachować szczególną ostrożność. Ważne jest także to, ażeby stosunek do pojęć pokrewnych został określony w sposób możliwie dokładny.

Rozpatrzmy obecnie kwestię, jaka jest prawna natura działania na własne ryzyko. Nauka niemiecka, zawsze niestrudzona gdy chodzi o różniczenia pojęciowe, stworzyła szereg teorii usiłujących wyjaśnić, dlaczego odpowiedzialność za wyrządzoną szkodę jest wyłączona z tego tytułu²³. Próby takie podejmowała także nauka francuska. Wywody poniższe nawiązują do tych rozważań tylko o tyle, o ile jest to konieczne do naświetlenia omawianego zagadnienia na gruncie prawa polskiego.

Istniejące zapatrywania na temat działania na własne ryzyko dadzą się sprowadzić do dwóch grup teorii. Do pierwszej zaliczymy teorie woli, które występują zresztą w różnych odmianach (o czym niżej). Wspólną ich cechą jest to, że kładą nacisk na wolę poszkodowanego, który w ten czy inny sposób akceptuje możliwość powstania szkody. Do drugiej grupy zaliczymy teorie sytuacyjne, ujmujące zagadnienie z punktu widzenia wzajemnych obowiązków stron. Szczególna sytuacja istniejąca między stronami ma przemawiać za zwolnieniem od odpowiedzialności. Podobne stanowisko zajmują autorzy, którzy mówią tu o wspólnocie niebezpieczeństwa.

Stwierdzić wypada, że teorie sytuacyjne są mgliste i właściwie niczego nam nie wyjaśniają²⁴. Nie potrafią też nawiązać do określonej zasady prawa pozytywnego. Teorie sytuacyjne zostały stworzone wyłącznie pod kątem widzenia problematyki przewozu z grzeczności, ale i w tym zakresie zawodzą. Przy takim przewozie nikt z reguły nie zwalnia kierowcy od obowiązku zachowania należytej staranności. Dlatego możemy pominąć teorie sytuacyjne w dalszych rozważaniach i przystąpić do analizy pozostałych zapatrywań.

Spośród różnych odmian teorii woli najprostsze i najbardziej konsekwentne jest ujęcie działania na własne ryzyko jako zgody (wyraźnej lub dorozumianej) poszkodowanego. Jasne jest bowiem, że zupełnie zawodzą konstrukcje, według których mamy tu do czynienia z umową, czy samodzielną klauzulą nieodpowiedzialności. To samo można powiedzieć

²³ Por. zwłaszcza H. Stoli, op. cit., s. 92.

²⁴ Zarzut ten można uczynić pod adresem wywodów K. Stefaniuka w głosie do orzeczenia SN z 10 IX 1965 r. (OSP i KA 1967, poz. 174).

o zapatrywaniu, w myśl którego działanie na własne ryzyko jest w istocie umownym zrzeczeniem się roszczeń odszkodowawczych, dochodzącym do skutku w sposób dorozumiany czy milczący. Tego rodzaju ujęcie opiera się na fikcji zgodnej woli obu stron.

Problem znaczenia zgody poszkodowanego w dziedzinie odpowiedzialności cywilnej należy do bardzo spornych w piśmiennictwie²⁵. Znana zasada prawa rzymskiego brzmi: *volenti non fit iniuria*. Istotny sens tej paremii jest przedmiotem wielowiekowych kontrowersji. Rozwój nauki nie jest jeszcze zakończony; szereg zasadniczych zagadnień z tego zakresu nie doczekało się definitywnego rozwiązania. Jedną z przyczyn niezadowolającego stanu rzeczy jest brak w tej mierze przepisów ustawowych o charakterze ogólnym. Panuje spór co do prawnego charakteru zgody poszkodowanego, jej przesłanek i skutków. Omówienie tej złożonej problematyki przekracza ramy niniejszego opracowania. Jednakże ze względu na potrzebę przedstawienia całości obrazu musimy omówić pewne kwestie wiążące się bezpośrednio z przedmiotem naszych zainteresowań.

W piśmiennictwie podkreśla się często konieczność przeprowadzenia rozróżnienia między działaniem na własne ryzyko a zgodą poszkodowanego²⁶. Rozstrzygać ma stan umysłu osoby zainteresowanej. Przy zgodzie poszkodowanego istnieje świadomość, że pewne fakty nieuchronnie nastąpią. Poszkodowany godzi się więc z określonymi skutkami. W razie działania na własne ryzyko istnieje tylko świadomość, że szkoda może nastąpić, ale jej rozmiar i charakter nie są znane. Wydaje mi się, że granice są tu niezwykle płynne i że trudno budować konstrukcję prawną na tym przeciwstawieniu. Na gruncie prawa polskiego można wysunąć dwa kontrargumenty w tej sprawie.

Po pierwsze — problem przedmiotu zgody poszkodowanego jest bardzo dyskusyjny. Nie osiągnięto jednomyślności w kwestii, jakie skutki zostają objęte wolą osoby uprawnionej. Sprawa przedstawia się dość prosto, gdy poszkodowany wyraża zgodę np. na dokonanie określonego zabiegu chirurgicznego. Możliwe są jednak sytuacje, w których poszkodowany w swej świadomości nie konkretyzuje dokładnie skutku. Przykładem na to może być udział w spotkaniu bokserskim. Także droga prowadząca do skutku nie musi być skonkretyzowana w wyobraźni poszkodowanego. Przy takim ujęciu upada przeciwstawienie między działaniem na własne ryzyko a zgodą poszkodowanego.

Po drugie — żaden przepis prawa nie wspomina o działaniu na własne

²⁵ Literatura cywilistyczna na ten temat jest bardzo bogata. W piśmiennictwie polskim najobszerniej omawia te zagadnienia M. Sośniak (por. zwłaszcza *Znaczenie zgody uprawnionego w zakresie cywilnej odpowiedzialności odszkodowawczej*, Zeszyty Naukowe UJ, 1959, nr 6, s. 127). Trzeba oczywiście pamiętać, że do tego dochodzi olbrzymia literatura karnistyczna.

²⁶ Por. przykładowo B. Lewaszkiewicz-Petrykowska, op. cit., s. 146.

ryzyko. Orzecznictwo polskie w tej sprawie nie jest wykrystalizowane. Jeżeli chcemy przyjąć wspomnianą konstrukcję, to musimy ją jakoś zakotwiczyć w systemie prawa obowiązującego. Sama zasada, że w pewnych warunkach zgoda poszkodowanego wyłącza odpowiedzialność z tytułu czynów niedozwolonych, nie jest przez nikogo kwestionowana. Występuje to zwłaszcza wyraźnie przy odpowiedzialności na zasadzie winy. Jest rzeczą niesporną, że zgoda poszkodowanego wyłącza w określonym zakresie bezprawność działania sprawcy. Dodajmy, że ustawodawstwo nasze zawiera przepisy wiążące ze zgodą pewne skutki prawne (por. np. art. 17 ustawy z 28 X 1950 r. o zawodzie lekarza, Dz. U. nr 50, poz. 458). Wszystko to sprawia, że ujęcie działania na własne ryzyko jako (z reguły dorozumianej) zgody poszkodowanego jest jedynym wyjściem z impasu.

Oczywiście, na tym nie kończą się trudności. Wyłania się pytanie, jakie są przesłanki skuteczności zgody. Największe znaczenie ma kwestia swobody dyspozycji przez osobę wyrażającą zgodę. Sprawa ta jest niezmiernie żywo dyskutowana w prawie karnym i ma tam bogatą literaturę. Wydaje mi się, że w prawie cywilnym powinniśmy przyjąć nieco inne kryteria. W tym właśnie przejawia się samodzielność poszczególnych gałęzi prawa, stosujących przeciw odmiennie sankcje. Jak powinna kształtować się ocena skuteczności zgody w prawie cywilnym? Udzielenie jednolitej odpowiedzi na tak postawione pytanie nie jest możliwe. Nie jest ono zresztą potrzebne dla naszych celów. Przy działaniu na własne ryzyko bardzo często stwierdzimy, że zachowanie poszkodowanego nie było rozsądne. Właśnie dlatego uznamy, że nie może on domagać się wynagrodzenia poniesionej szkody. Konieczna jest więc ocena całości kształtu sytuacji istniejącej między stronami. Musimy zwrócić uwagę na warunki, w których poszkodowany wyraził w sposób dorozumiany swą zgodę. Przy działaniu na własne ryzyko nie jest rzeczą pewną, czy nastąpi naruszenie dóbr osoby uprawnionej. Dlatego przedmiotem zgody jest sam stan zagrożenia. Ujmując to w innej tonacji, powiemy, że działanie na własne ryzyko jest pewnym typem zgody.

Z kolei kilka uwag o prawnym charakterze zgody poszkodowanego. Panujący pogląd w nauce niemieckiej ujmuje zgodę jako jednostronne, odwołalne oświadczenie woli, które ma być złożone drugiej stronie²⁷. Wymaga ono pełnej zdolności do czynności prawnej u danej osoby. Jednak wielu autorów broni odmiennego zapatrywania, w myśl którego zgodę należy zakwalifikować do kategorii działań prawnych, bowiem skutek prawny następuje niezależnie od woli działającego. Zdaniem

²⁷ Por. przykładowo Enneccerus, Nipperdey, *Allgemeiner Teil des bürgerlichen Rechts*, cz. II, wyd. 14, 1955, s. 921. Twórcą tego zapatrywania jest Zitelmann (*Der Ausschluss der Y7iderrechtlichkeit*, Arch. f. civil. Praxis 1906, t. 99, s. 1; jego wywody wywarły silny wpływ na naukę niemiecką).

moim, na gruncie prawa polskiego należy przyjąć to drugie zapatrywanie²⁸. Przemawia za tym okoliczność, że w dziedzinie odpowiedzialności z tytułu czynów niedozwolonych stosujemy inne kryteria zdolności niż przy czynnościach prawnych. Wynikają stąd pewne konsekwencje praktyczne. Nie musimy wymagać pełnej zdolności do czynności prawnych po stronie osoby działającej na własne ryzyko. Zgoda małoletniego ma znaczenie pod warunkiem, że posiadał on należyte rozeznanie.

Spróbujmy teraz zastosować konstrukcję działania na własne ryzyko do najbardziej typowych stanów faktycznych. Pewne przykłady mogą służyć jako ilustracja dotychczasowych wywodów.

1. Załóżmy, że odpowiedzialność opiera się na zasadzie winy. Jak wiadomo, przepisy prawa administracyjnego nakładają na określone osoby obowiązek utrzymywania w należyтым stanie miejsc dostępnych dla wszystkich (dróg, placów itp.). W razie zawinionego zaniechania wspomnianych obowiązków, uzasadniona będzie odpowiedzialność z art. 415 k.c; ciąży ona na właściwej radzie narodowej czy innej osobie. Sprawa przedstawia się inaczej, jeżeli chodzi o teren zakazany np. wojskowy) czy niebezpieczny, a odpowiednie tablice ostrzegały o tym przechodniów. Wszelka kazuistyka jest dla naszych celów zbędna. Ograniczmy się do stwierdzenia, że ten, kto nie posłuchał głosu rozsądku i wszedł na teren zakazany czy niebezpieczny, działał na własne ryzyko²⁹. Zastosowanie omawianej konstrukcji do odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną w związku z zawodami sportowymi, czy niebezpiecznymi grami jest wielostronne³⁰. Była już mowa o tym, możemy więc poprzestać na wniosku natury ogólnej. Jeżeli ujmujemy działanie na własne ryzyko jako dorozumianą zgodę poszkodowanego, unikamy jałowych sporów dotyczących wzajemnego rozgraniczenia tych pojęć w dziedzinie sportu czy niebezpiecznych imprez.

2. Załóżmy obecnie, że mamy do czynienia z odpowiedzialnością zaostrożoną, opierającą się na zasadzie ryzyka. Należy rozważyć, czy omawiana konstrukcja znajdzie zastosowanie w tej materii. W piśmiennictwie polskim zwrócono słusznie uwagę, że działanie na własne ryzyko pokrywa się częściowo z winą poszkodowanego³¹. Stosunek ten jest dość skomplikowany. Niektóre wypadki działania na własne ryzyko stanowią

²⁸ Tak samo M. Sośniak, op. cit., s. 142.

²⁹ Orzecznictwo polskie wyłącza odpowiedzialność tylko w wyjątkowych sytuacjach. Por. orzeczenie SN z 17 X 1962 r. (OSP i KA 1963, poz. 23) oraz z 4 III 1965 r. (OSP i KA 1966, poz. 34 z głosem A. Szpunara). Tendencja ta jest słuszna.

³⁰ Gruntowną analizę tego problemu przeprowadza M. Sośniak (*Z zagadnień odpowiedzialności odszkodowawczej związanej ze sportem*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1966, nr 1, s. 63). Zob. także orzeczenie SN z 16 XII 1958 r. (OSP i KA 1959, poz. 211).

³¹ B. Lewaszkiewicz-Petrykowska, op. cit., s. 147, przedstawia te pojęcia w formie dwu przecinających się kół.

winę poszkodowanego, która — pod pewnymi warunkami — zwalnia od odpowiedzialności (por. art. 435 k.c.). Wówczas nie napotykamy trudności praktycznych³². Nasuwa się jednak pytanie, czy działanie na własne ryzyko może stanowić samodzielną podstawę prowadzącą do wyłączenia odpowiedzialności (z art. 435 i 436 k.c.). Sprawa ma szczególne znaczenie przy przewozie z grzeczności (o czym była już mowa).

Na powyższe pytanie należy chyba udzielić odpowiedzi twierdzącej. Wysłunięto kontrargument³³, że stosowanie konstrukcji działania na własne ryzyko jest niedopuszczalne wobec brzmienia art. 437 k.c., według którego nie można z góry wyłączyć ani ograniczyć zaostrzonej odpowiedzialności. Mniemam, że powyższy przepis niczego w naszej sprawie nie przesądza. Charakter bezwzględnie obowiązujący art. 435 i 436 k.c. przejawia się w tym, że ponosząca odpowiedzialność osoba i poszkodowany nie mogą w drodze umowy wyłączyć z góry zastosowania powyższych przepisów. Klauzule zwalniające od odpowiedzialności są więc pozbawione skutków prawnych. Ale podjęcie ryzyka nie następuje w drodze umowy i wobec tego upada zgłoszone zastrzeżenie.

Ustaliliśmy wyżej, że szczególne okoliczności mogą przemawiać za wyłączeniem odpowiedzialności przy przewozie z grzeczności. Zastanówmy się obecnie, jak kształtuje się odpowiedzialność we wzajemnych stosunkach między małżonkami. Załóżmy, że żona uległa wypadkowi samochodowemu, a przy kierownicy siedział mąż. Sprawa przedstawia się dość prosto, jeżeli małżonkowie byli współposiadaczami pojazdu mechanicznego (co w naszych warunkach będzie chyba regułą); odpowiedzialność męża nie wchodzi wówczas w rachubę. Przypuśćmy, że żona była tylko pasażerem samochodu, którego jedynym posiadaczem był mąż. Mniemam, że wyłączenie odpowiedzialności będzie czasem możliwe pod kątem widzenia działania na własne ryzyko³⁴. Zajdzie to na przykład wówczas, gdy żona wpływała na decyzję co do trasy wycieczki, szybkości

³² Zob. orzeczenie SN z 18 XII 1961 r. (Nowe Prawo 1962, nr 11, s. 1523, z glosą A. Szpunara). Zostało ono wydane na tle następującego stanu faktycznego: Powód wbrew ostrzeżeniu traktorzysty i bez jego wiedzy stanął na jadącej kosiarce. Skutkiem tego nastąpiło zmiadźnienie nogi powoda. Wydaje się, że wypadek nastąpił wyłącznie z winy poszkodowanego, który nie zachował elementarnych środków ostrożności. Do tego samego wyniku dochodzimy, jeżeli rozpatrujemy sprawę pod kątem widzenia działania na własne ryzyko. Powód dobrowolnie i ze świadomością tego, co czyni, naraził się na niebezpieczeństwo, lekceważąc ostrzeżenia traktorzysty.

³³ Por. B. Lewaszkiewicz-Petrykowska, op. cit., s. 148.

³⁴ Por. glosę A. Szpunara do orzeczenia SN z 10 IX 1965 r. (Państwo i Prawo 1967, nr 12, s. 1063). Praktyczne znaczenie wzajemnej odpowiedzialności osób pozostających w stosunkach rodzinnych zostało osłabione poprzez przepis § 16 rozporz. Rady Ministrów z 24 IV 1968 r. (Dz. U. nr 15, poz. 89). Jak wiadomo, ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej z reguły nie obejmuje szkód wyrządzonych przez posiadacza pojazdu osobom bliskim.

jazdy, picia alkoholu itp. Należy jednak zachować daleko idącą ostrożność przy ocenie, czy żona wyraziła w sposób dorozumiany swą zgodę. Pamiętajmy o tym, że decyzja poszkodowanego musi być dobrowolna i dokonana bez nacisku okoliczności zewnętrznych.

L'ACCEPTATION DES RISQUES

Résumé

Dans la littérature étrangère règne depuis longtemps le litige sur le sujet du caractère juridique de l'acceptation des risques et sur les conditions de l'exclusion à ce titre de la responsabilité civile. Les législations contemporaines ne contiennent pas d'une nette disposition dans cette mesure. Malgré cela la juridiction de beaucoup de pays a accepté le principe que la réparation du dommage causé est exclue, si la victime a accepté le risque créé. L'auteur montre en raccourci les trois systèmes juridiques (allemand, français et anglais). Cette revue permet de constater que la jurisprudence de ces pays montre une grande convergence en cette matière. Il vaut souligner que sous l'influence des réservations présentées par la doctrine il suit une retraite partielle de la législation des principes fixés.

Le but de cet article est l'analyse des problèmes de jonction qui surgissent en cette matière sur le fond du droit polonais. L'auteur réfléchit, si la construction mentionnée est nécessaire dans le droit polonais. Il vérifie son utilité sur quelques exemples puisés de jurisprudence polonaise et étrangère. Il vient à la conclusion que ce n'est que la notion de l'acceptation des risques qui explique le problème de l'exclusion dans certains cas de la responsabilité du dommage causé. Cela possède une signification particulière dans le cas du transport à titre gratuit.

On admet généralement que l'acceptation des risques a lieu, si la victime volontairement et consciemment s'est exposée au danger spécial. On peut poser la question quel est le caractère juridique de cette notion. L'auteur discute les théories concernant cette matière par la doctrine allemande et française. Il conclut que parmi de diverses sortes de théories la plus simple et la plus conséquente est la conception de l'acceptation des risques comme un consentement (distinct ou présomptif) de la victime. L'auteur présente nombre d'arguments qui confirment l'acceptation de cette construction. Ensuite il analyse des prémisses du consentement et son caractère juridique. D'après l'auteur il faut qualifier le consentement de la victime aux catégories des actions juridiques.

A la fin l'auteur discute les cas les plus typiques dans lesquels la construction de l'acceptation des risques trouvera une application. Ici nous pouvons énumérer: l'entrée sur le terrain interdit, la participation aux compétitions sportives, le transport à titre gratuit, si la victime savait de son ivresse alcoolique du conducteur.